



## 50 dni przed Igrzyskami w Pekinie

Za 4 dni poznamy ostateczny skład ekipy na Igrzyska Olimpijskie w Pekinie. Za 50 dni Igrzyska. W jakim stanie jest nasze pływanie? W dużym skrócie zasygnalizuję problemy z jakimi spotykamy się

na co dzień, co nas trapi, co cieszy.

Od kilku lat jesteśmy świadkami gwałtownego rozwoju naszej dyscypliny. Najpierw pojawiły się sukcesy Otylii Jędrzejczak, później wiele innych na każdym szczeblu rywalizacji. Setki rekordów Polski, europejskie i światowe sukcesy juniorów, seniorscy mistrzowie Europy i świata. W ostatnich latach zbudowano w naszym kraju kilkaset pływalni, otworzyło się okno na świat jakim jest internet, podróże za granicę nie są już problemem. Już nie tylko garstka, zakwalifikowanych na międzynarodowe imprezy przez nasze władze trenerów ma kontakt ze światowym pływaniem. Pojawiło się mnóstwo ambitnych szkoleniowców, żądnych wiedzy, pozbawionych kompleksów. Oto, w dużym skrócie, fundament pływackiego boomu.

Czy potrafiliśmy to wykorzystać? Czy powstały ośrodki pływackie godne swoich zawodników, ich osiągnąć? Nie powstał ani jeden ośrodek zaawansowanego szkolenia, na wzór takich, jakie funkcjonują choćby w Wielkiej Brytanii czy Holandii. W takich miastach jak Warszawa, Łódź, Gdańsk, Szczecin, czy mający wspaniałe tradycje Wojdata i Szukały, Poznań, nie zmieniło się nic.

Przed pięciu laty, na Mistrzostwa Świata w Barcelonie, zakwalifikowało się 6 zawodników, dwa lata później, Montreal 2005, już blisko 20, z czego większość biła rekordy życiowe, rekordy Polski, wielu pływało w finałach, a Otylia i Korzeniowski wrócili z tytułami mistrzowskimi. Rok później, na Mistrzostwa Europy w Budapeszcie wystawiliśmy 28 osobową reprezentację, mimo, że kryteria kwalifikacyjne były tak ostre, jak zwykle. W stolicy Węgier, mimo niewątpliwego sukcesu, mierzonego ilością i kolorem medali, można już było dostrzec symptomy zbliżającego się kryzysu. Nasi reprezentanci startowali 63 razy, w 35 przypadkach osiągnęli wyniki gorsze niż w czasie wcześniejszych GMPol w Ostrowcu, które do tych ME były kwalifikacjami. Jedynie 15 razy kwalifikowali się do finałów. Paweł Korzeniowski i Sławek Kuczko zostali Mistrzami Europy na dystansach 200 metrowych. Mimo to, nie zdołali zakwalifikować się nawet do finałów na dystansie o połowę krótszym. Wniosków żadnych nie wyciągnięto. Powszechny był „hurraoptymizm”, rozsądek gdzieś przepadł. Na rok 2007 za priorytetową imprezę uznano Mistrzostwa Świata w Melbourne. Aż 19 uczestników dwóch wspomnianych wcześniej imprez nie zdołało się nawet do Mistrzostw zakwalifikować! Na 31 startów wywalczamy jedynie 8 rekordów życiowych. Totalną klęskę udaje się jednak ukryć za medalami Teamu Drozda, złotem i rekordem Europy Sawrymowicza na 1500, i srebrem Stańczyka na 800 (później okazało się, że też złotem). Środowisko pływackie szokowały wypowiedzi trenera głównego o braku dyscypliny i złej atmosferze w kadrze. *Dobrze się stało, że pewne odbrązowienie obrazu polskiego pływania nastąpiło w Melbourne, a nie za półtora roku w Pekinie. Z tego startu trzeba wyciągnąć wnioski, a czasu jest już niewiele*, to słowa Ministra Sportu.

Co się zmieniło po Melbourne? Pozostał już tylko rok do kwalifikacji olimpijskich... Podzielono grupę centralną na części. Do pracy z Kadrami powołani zostali znakomici trenerzy, Marek Młynarczyk i Kazimierz Woźnicki, tyle, że w tym momencie nie mający znakomitych zawodników albo nie mający ich wcale. Nie o to nam wszystkim chodziło. Walczyliśmy aby zawodnicy mieli szansę pracy ze swoimi trenerami, tymi, którzy na poziom mistrzowski ich doprowadzili. Bardzo słabe, żeby nie powiedzieć, katastrofalne dla grupy Słomińskiego, Mistrzostwa Świata w Melbourne nie były przypadkowym błędem. Mistrzostwa Europy na krótkim basenie potwierdziły rozpad grupy centralnej. W Debreczynie 2007 startowaliśmy 38 razy. Rekordów życiowych padło 18. Na kolejne na pływalni 50m Mistrzostwa Europy, w Eindhoven, minima osiągnęło już jedynie 8 zawodników. Związek zakwalifikował 19. „Miał być wór medali, jest 20 miejsce” Na 19 osób reprezentacji jedynie 4 zawodników ustanawiało rekordy życiowe. A przypomnijmy, że te ME miały być jedyną okazją do uzyskania minimum na Igrzyska. Kwalifikacje uzyskuje 6 osób. Późniejsze MŚw na pływalni 25m potwierdziły fatalny stan Kadry. Już w 2003 roku przyjęliśmy bezkrytycznie amerykańskie czy australijskie zasady

kwalifikacji na Igrzyska, a więc krajów w których o każde miejsce w reprezentacji, w każdej konkurencji walczy po kilku zawodników, a każdy kto zostaje zakwalifikowany, jedzie po medal. U nas jest grupka 5-6 osób które są w stanie „wypływać” minimum nie będąc w szczytowej formie. Pozostali muszą o swoją szansę walczyć z najwyższym trudem. Dla kogo jest więc ten system? Dla tych jednostek? Po co tworzyć zasady których później się nie przestrzega? Przed Pekinem ten system totalnie się skompromitował. Alternatywa, proponowana przez trenerów, była taka: wyznaczamy okres, np. 6 miesięcy, w którym, na wskazanych zawodach, minimum można uzyskać. Tak jak jest to choćby w lekkiej atletyce. W pływaniu zmusza się trenerów i zawodników do budowania kolejnych szczytów formy w sztywnym, nienaruszalnym rzekomo terminie. Blamażem tego systemu jest i to, że 16 zawodników jedzie uzyskać minima na zawody w Wiedniu, gdzie spędzają całe dnie na basenie, na materacach, bo do hotelu jest 28km, rywalizując głównie z dzieciakami w wyścigach o poziomie znacznie niższym niż GP Polski. Jakie są przyczyny takiego stanu rzeczy? Brak rzeczowych analiz występów uniemożliwił dostrzeżenie błędów, zagrożeń. Krytyki nie dopuszczano. Zawodnicy po kilku latach centralizacji szkolenia, spędzając blisko 300 dni każdego roku na obozach są już tym znużeni, wyczerpani. Czy było to konieczne? Mam poważne wątpliwości. Gdyby taki „wyjazdowy” system szkolenia wprowadzono na rok przed Olimpiadą, akurat na Igrzyska mógłby wypaść okres największego entuzjazmu i zaangażowania. Rzuca się też w oczy brak pracy nad techniką. Podczas gdy cały świat szuka rezerw w technice, pracują nad nią także, a może zwłaszcza, najwięksi mistrzowie, u nas jest to sprawa drugo, jeśli nie trzeciorzędna. Podkreśla to w wywiadzie dla Pływania jeden z największych na świecie specjalistów, prof. R. Haljand. Sensacją dla naszych głównych szkoleniowców staje się to, że czołowi zawodnicy świata do maksimum wykorzystują dozwolony przez przepisy 15 m odcinek podwodnego pływania. Mówi się nawet o jakimś 6 stylu, wynalezionym rzekomo przez Amerykanów. Wspomnę tylko, że Pankratov, ustanawiając na Igrzyskach w Atlancie 1996 rekord świata na 100 mot na pierwszym basenie przepływa pod wodą 45 a na drugim 35m. Później FINA ograniczyła możliwość pływania pod wodą do 15m. Nad techniką startów i nawrotów pracowało się i u nas, że wspomnę chociaż znakomitego grzbiecistę, Przemka Wilanta, czy Olę Urbańczyk, której nawroty, w Wiedniu 2004, wywołały sensację.

Bardzo poważnym błędem jest też brak jasnych, przejrzystych i uczciwych kryteriów powołań do szkolenia centralnego, przyznawania stypendiów i ustalania ich wysokości, częste i, jak wydaje się, bez sensownego uzasadnienia, zmiany „przydziału” poszczególnych zawodników Kadry do różnych szkoleniowców ( patrz „wędrówki” Matczaka, Żołnowskiej), częste zmiany planów startów i wyjazdów na obozy, żywienie w fastfoodach...

A co ze „szkoleniem centralnym”? Jest dopuszczalne, praktykowane w niektórych krajach. Ogólna koncepcja może być wspólna, jak korzenie drzewa. Z korzeni drzewa wyrasta wiele konarów, czasem nawet pni. Realizacja „koncepcji centralizacji” powinna przebiegać przy szerokiej współpracy z trenerami, asystentami, w wielu specjalistycznych podgrupach. Nawet jeśli szef jest jeden. Na wysokim poziomie zawsze pracuje się indywidualnie, czy to w nauce śpiewu, ikebany, malarstwie czy sporcie.

Co nasz czeka za 50 dni? Pamiętajmy, nasi zawodnicy w ostatnich latach wykonali gigantyczną pracę. Odciążeni byli od zwykłych w ich wieku problemów. Żyli i trenowali w znakomitych warunkach w najbardziej atrakcyjnych miejscach świata, Australii, Południowej Afryce, Florydzie i wielu innych. Mają do dyspozycji znakomitą opiekę medyczną, świetnego psychologa, dietetyka, zaangażowanych do granic trenerów. Także wsparcie PZP, sponsorów, przychyłość mediów i środowisk z których pochodzą. Oby to wszystko dało satysfakcjonujące rezultaty!